Cena 30 groszy

Świat MŁODYCH

Nr 14 (174) Warszawa, 7.IV.1952

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

Wesołej zabawy i dobrego odpoczynku w czasie ferii wiosennych życzymy wszystkim naszym korespondentom i czytelnikom

REDAKCJA

Z całej Polski

Płyną już meldunki o wykonywaniu zobowiązań dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta i święta 1-go Maja!

Z PRZEMYSŁU

Znany wytapiacz z huty „Kościuszko", Ewald Czech w dniu 17 marca wykonał już swoje zobowiązanie. Zobowiązał się on przeprowadzić 5 wytopów szybkościowych, a tymczasem w dniu 18 marca przeprowadził już 6-ty wytop w rekordowym czasie 3 godziny 50 minut.

ZE WSI

Na tydzień przed terminem brygada przodującego rymarza Jana Bańczyka z zespołu PGR-Łódź wykonała swoje zobowiązanie, naprawiając całą uprząż przeznaczoną do wiosennej kampanii siewnej. Zaoszczędzoną skórą brygada naprawiła jeszcze 8 par uprzęży, które miały być wycofane z użycia.

OD NAUKOWCÓW

Dr. inż. Tadeusz Laskowski, kierownik Zakładu IV Głównego Instytutu Górnictwa zameldował Towarzyszowi Prezydentowi o swoim odkryciu naukowym. Uczonemu po długiej pracy badawczej udało się otrzymać z węgli kopalnych — węgiel bezpopiołowy, nadający się do produkcji elektrod węglowych. Dr inż. Laskowski wykonał potrzebne do produkcji plany i obliczenia.

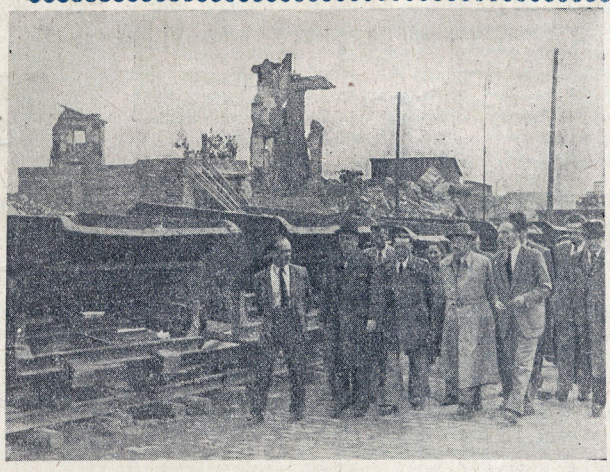

Prezydent Bolesław Bierut w otoczeniu inżynierów zwiedza teren budowy trasy W — Z w Warszawie. Na prawo od tow. Bieruta — naczelny inżynier budowy, tow. Józef Sigalin.

O ŻYCIU I WALCE TOWARZYSZA BOLESŁAWA BIERUTA

Noc wielkich decyzji 1944

HALINA RUDNICKA

Czekał na przystanku zaledwie trzy minuty, gdy nadjechała siedemnastka. Z przyczepnego wozu wyskoczył „Antek", minął jezdnię i skręcił w stronę Królewskiej. „Stefan" podążył za nim.

W południe dostał wezwanie, by stawić się na podpunkt.— Ciekawe, jaka dziś może być robota? Szkolenie — nie. Odprawa? — chyba też nie. A więc na pewno akcja.

Weszli na Plac Grzybowski. Szary zmrok rozsnuwał się nad miastem. Zaczął sypać drobny śnieg. By nie stracić z oczu towarzysza, „Stefan" przyśpieszył kroku. Szkoda, że nie można podejść do niego, iść obok i porozmawiać o przeczytanym przed paru godzinami zaledwie „Manifeście"*). Czy czytał już i co o tym sądzi? Powstaje Krajowa Rada Narodowa, przedstawicielstwo całego narodu. KRN zjednoczy naród w samoobronie przed okupantem, stłumi ciemne siły reakcji, dążące do wymordowania najlepszych synów Polski i pragnące przywrócenia nienawistnych rządów kapitalistów.

Skręcili w ulicę Twardą. Szli parzystą stroną ulicy. Dochodząc do numeru dwudziestego „Antek" zwolnił kroku, nie obejrzał się jednak. „Stefan" zrozumiał — zbliżają się do celu. Pod numerem 22 „Antek" wszedł w bramę. „Stefan" podążył za nim. Minęli ciemną już prawie bramę, weszli w podwórze i skierowali się do oficyny. Zastukały nogi na drewnianych schodach. Teraz już szli razem, trzymając się poręczy. Na drugim piętrze na dyskretne pukanie uchyliły się drzwi i gdy „Antek" powiedział hasło, wpuszczono ich. W przedpokoju paliła się mała, naftowa lampa. Przywitał ich wysoki, postawny mężczyzna o ruchach wojskowego**). W małej kuchence kręcił się gospodarz mieszkania, w większym pokoju zastawionym krzesłami i ławkami za stołem siedział poważny mężczyzna lat około pięćdziesięciu, zajęty jakimiś papierami i notatkami. Spojrzał spokojnie i wnikliwie na przybyłych gwardzistów i uśmiechnął się wyciągając rękę. „Antek" z szacunkiem i ledwo ukrywanym wzruszeniem uścisnął podaną dłoń.

— Zna go — pomyślał „Stefan", kłaniając się z równym uszanowaniem jak przyjaciel.

— Ci towarzysze oficerowie — wyjaśnił wprowadzający ich mężczyzna — pełnią ochronę wewnątrz lokalu. Wejdźcie, towarzysze, do pokoju obok.

Pokoik był niewielki, załadowany łóżkami. W przedpokoju co parę minut otwierały się drzwi, wpuszczając wciąż przybywających gości. Do ich tokoiku weszli po chwili jeszcze dwaj oficerowie-gwardziści, przywitali się z „Antkiem" i „Stefanem". Znali się z jednej wspólnej akcji. Byli również solidnie uzbrojeni. „Stefan" usiadł na łóżku, przykrytym szarym kocem, wyciągnął przed siebie długie nogi, „Antek" usiadł obok.

— Właściwie co tu będzie? — zapytał „Stefan" po chwili.

— Zabezpieczamy ważne posiedzenie.

— Może KRN? — szepnął „Stefan" i głos mu opadł z przejęcia.

— Skąd się domyśliłeś? — zdziwił się „Antek".

— Czytałem dziś „Manifest", zresztą wystarczy posłuchać na mieście, jak szaleją ze strachu i nienawiści nasi faszyści i węszą do spółki ze swymi niemieckimi kolegami. Przecie o naradach przedwstępnych PPR-u z różnymi demokratycznymi stronnictwami głośno było w Warszawie.

— To prawda — przytaknął „Antek" — wiesz, że tylko dwóch organizatorów znało adres lokalu, reszta nie wiedziała gdzie i kiedy odbędzie się pierwsze zebranie tworzącej się reprezentacji narodu.

— Dobrze zrobione — uśmiechnął się z uznaniem „Stefan" — ja dopiero tu, na miejscu, domyśliłem się, jaki dziś spotkał mnie zaszczyt. Historyczna noc. Dopiero nasze gady reakcyjne będą pluć jadowitą śliną, gdy się dowiedzą.

— Niech plują — parsknął śmiechem przyjaciel — ich jad przeciw nim się zwraca. Wiesz, w mojej dzielnicy przy cichym poparciu Niemców wypisali na wszystkich murach: „PPR — to wróg". Kazałem swoim chłopakom trwałą farbą dopisać: „faszystów" i wszystko się zgadza.

Zaczęli się śmiać. Zaintrygowani tym dwaj pozostali gwardziści, rozmawiający w kącie pokoju przy drugim łóżku, podeszli i wtrącili się do rozmowy.

Rozgadali się o udanych akcjach, o błędach, których należy unikać, o sytuacji na froncie.

— Armia Czerwona przejmuje inicjatywę walki na wszystkich frontach. Piorą hitlerowców jak diabłów. Słyszeliście ostatnie komunikaty?

„Stefan" wyciągnął z kieszeni mapkę, wyciętą z niemieckiej „gadzinówki" i zaczęli ustalać linię frontu. Półgłosem, zawzięcie sprzeczali się o niektóre odcinki, milkli, pochyleni nad stolikiem, a wtedy z sąsiedniego pokoju dochodził przytłumiony głos przemawiających.

Około szóstej nad ranem „Antek" ze „Stefanem" objęli służbę w przedpokoju. Za drzwiami sąsiedniego pokoju wciąż trwały obrady. Dobiegły ich uszu słowa trochę głośniej powiedziane: „Po wyczerpaniu porządku dziennego pragnę jeszcze raz stwierdzić, że dzisiejsze plenarne posiedzenie KRN jest historycznym wydarzeniem dla narodu polskiego. Blok demokratyczny scementuje się mimo nieustannej dywersji ze strony reakcji polskiej.

Rozchodzimy się w poczuciu spełnionego obowiązku i odpowiedzialności przed narodem w tak przełomowym i historycznym momencie dziejowym"***). Głos był miękki w tonie, melodyjny, dziwnie chwytający za serce.

— „Tomasz" przewodniczy — szepnął na wpół do siebie „Antek", ale „Stefan" zapytał z zainteresowaniem:

— To może ten, z którym witaliśmy się?

— Acha — mruknął w odpowiedzi „Antek".

— Znasz go?

— Znam. Parę razy wykonywałem jego polecenia. Przyjemnie z nim pracować. Jest ścisły, dokładny w instrukcjach, wymagający, a przy tym bardzo troskliwy o ludzi. A nawalanki nie lubi, o jej!

„Antek" aż się zmarszczył na jakieś niemiłe wspomnienia.

— Co przeskrobałeś?

— Spóźniłem się z wykonaniem jednego polecenia. Dostałem wtedy wciery, mówię ci! Wła-

(dokończenie na str. 2)

*) Manifest demokratycznych organizacji społeczno-politycznych i wojskowych — grudzień 1943 r.

**) „Artur" — Kazimierz Mijal, obecnie Minister Gospodarki Komunalnej.

***) Słowa Prez. B. Bieruta, przewodniczącego KRN na pierwszym posiedzeniu.

ART. 60

1. OBYWATELE POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ MAJĄ PRAWO DO OCHRONY ZDROWIA ORAZ DO POMOCY W RAZIE CHOROBY LUB NIEZDOLNOŚCI DO PRACY.

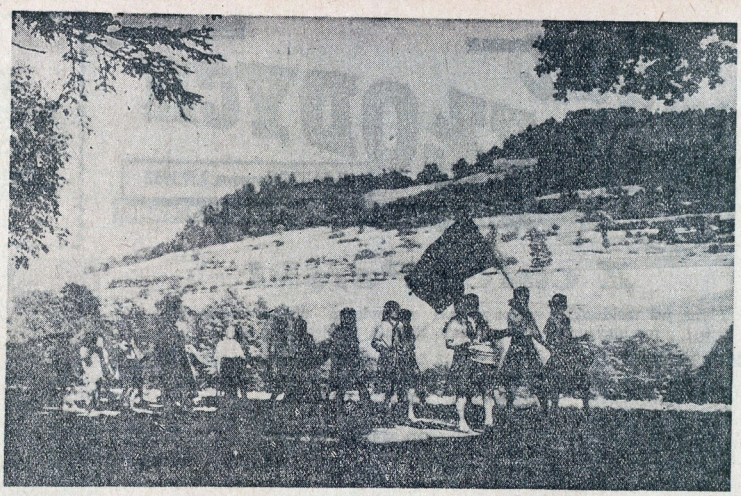

Dawniej było tak

Był czerwiec 1930 r. Skończyłam trzeci oddział szkoły powszechnej. Tak jak inne dzieci marzyłam o nadchodzących wakacjach. Bardzo chciałam wyjechać z Warszawy — zobaczyć wieś, chodzić do lasu, kąpać się w rzece.

W tym czasie dzieci właścicieli naszej kamienicy chwaliły się przede mną, że wyjeżdżają razem z rodzicami na letnisko do pensjonatu w Krościenku.

Moja matka długo musiała prosić w „Opiece Społecznej" o zapisanie mnie na półkolonie. Mówiła o tym, że ojciec jest bezrobotny, że w domu mam sześcioro rodzeństwa, że jestem bardzo chorowita. Wreszcie „państwo" z Opieki przyszły na wywiad do naszego mieszkania. Kiwały z litością głowami nad naszym losem i po namyśle orzekły, że przyjmą mnie na półkolonie.

Byłam z tego zadowolona. Może choć w części spełnią się moje marzenia...

Miejscem zabaw dzieci, którym udało się dostać na półkolonie był niewielki plac koło nasypu kolejowego pokryty czarnym, brudnym piaskiem. Tylko gdzieniegdzie porastały go chwasty.

Wychowawczynie nie darzyły nas sercem, niewiele też pozostawiały nam swobody. Prawie bez przerwy, przez pół dnia, chodziliśmy parami lub bawiliśmy się w kółko, śpiewając piosenki, które wydawały nam się bardzo głupie. Słońce piekło niemiłosiernie. Gorący piasek parzył nasze bose stopy. Cienia zaledwie kilku drzew nie starczało dla wszystkich. Zresztą niechętnie tam podchodziliśmy. Pod drzewami siedzieli często pijacy, których baliśmy się wszyscy. Przez cały czas zabawy z niecierpliwością czekaliśmy na posiłek. Dostawaliśmy go raz dziennie w budynku szkolnym oddalonym o kilka ulic. Po tym śniadaniu jeszcze bardziej chciało nam się jeść.

O godzinie drugiej zmęczona i głodna wracałam do domu. Po południu opiekowałam się młodszym rodzeństwem, bawiąc się na podwórzu lub ulicy. Podwórze i ulica były brudne i cuchnące, ponieważ w okolicznych domach nie było kanalizacji. Podczas wspólnej zabawy dzieci z sąsiedztwa mówiły o mnie z zazdrością: „Ona chodzi na półkolonię". A ja myślałam wtedy: „Co lepsze, czy ta półkolonia, czy zabawa na ulicy?" Pamiętałam jednak, jak mama cieszyła się, że dostałam się na półkolonię, więc nie mówiłam nic.

JADWIGA JARZĘBOWSKA.

Z poczty wakacyjnej ubiegłego roku

Kochana Redakcjo!

Chcemy Ci opisać nasze życie na kolonii w Gdyni. Szkoła podstawowa nr 2 w Jeleniej Górze od 30 czerwca znajduje się na wczasach w Gdyni. Mieszkamy w dużym, pięknym budynku wybudowanym w planie 6-letnim. Otacza nas teren górzysty, pokryty sosnami, bukami i dębami. Rosną tu też czarne jagody. Z wysokiego wzgórza, które znajduje się niedaleko naszego domu, widać cały port gdyński, który ślicznie wygląda w nocy ze swoimi światłami. Zwiedziliśmy port węglowy i oglądaliśmy pracę dźwigów. Byliśmy także na największym statku polskim „Batorym". Motorówką „Jaś" objechaliśmy cały port. Widzieliśmy z bliska „Dar Pomorza", okręty wojenne, handlowy statek angielski „Nagu" z murzynami. Jesteśmy z gór i wielu z nas choruje na tarczycę, dlatego codziennie chodzimy nad morze opalać się, kąpać, pływać i łykać jod. Gdy nie ma ładnej pogody, urządzamy gry i zabawy zespołowe, zabawy taneczne, towarzyskie podwieczorki i ogniska harcerskie. Uczymy się nowych pieśni, tańców, słuchamy ciekawych pogadanek, oglądamy filmy oświatowe o wybrzeżu. Na jutro planujemy wycieczkę statkiem „Zofia" na Hel. Czas tak szybko leci, że ze smutkiem myślimy o powrocie do Jeleniej Góry, tym bardziej, że jedzenie mamy tu bardzo dobre. Raz w tygodniu mamy gorącą kąpiel pod prysznicem. Każdy z nas ma wygodne łóżko do spania i nowy miękki koc do przykrycia. Już trzeci rok nasza szkoła spędza tak wakacje nad morzem, dzięki mądrym i sprawiedliwym rządom Polski Ludowej.

Zastęp 7, klasy IV
szkoły podstawowej nr 2
w Jeleniej Górze.

Będę zdrowy

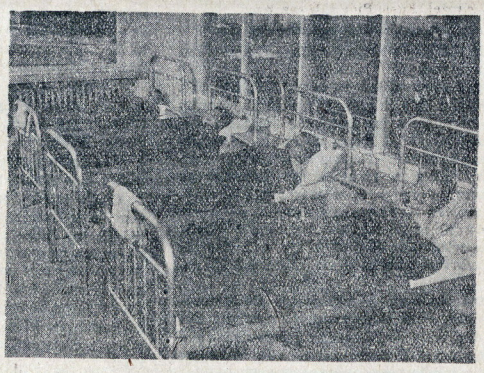

Sanatorium dla dzieci im. Pstrowskiego w Rabce.

Przed wojną mieszkaliśmy na wsi w powiecie Przemyśl. W czasie wojny zginęli moi rodzice. Bracia rozeszli się w różne strony. Nie zginęliśmy jednak. Zaopiekowało się nami nasze Państwo. Po skończonej wojnie znalazłem się w Państwowym Domu Dziecka w Konstancinie. Tam było mi dobrze. Uczyłem się, przerabiając w jednym roku dwie klasy. Dwa razy w tygodniu lekarz badał nas wszystkich.

Warunki, w jakich żyłem w czasie wojny sprawiły, że zachorowałem na gruźlicę. Wysłano mnie do Sanatorium im. Juliana Marchlewskiego w Otwocku. Jestem tutaj już szósty miesiąc. Sanatorium nasze znajduje się w sosnowym lesie. Powietrze jest tu bardzo zdrowe. Mamy dobrą opiekę. Dwa razy dziennie pielęgniarki mierzą nam temperaturę. Jemy pięć razy dziennie. Chociaż jest zima, dostajemy owoce: nawet pomarańcze i winogrona. W sanatorium jest przedszkole i szkoła. Ja chodzę do szóstej klasy. Po śniadaniu młodsi koledzy werandują, a starsi idą na lekcje, które trwają do godziny 12-tej. Po obiedzie odpoczywamy do godziny 15-tej. Chociaż nam się trochę nudzi, chętnie leżakujemy, bo wiemy, że to konieczne dla naszego zdrowia. Potem odrabiamy lekcje. Mamy też wiele rozrywek jak ping-pong i różne gry świetlicowe. Raz w tygodniu wyświetlany jest film, w uroczyste dni przyjeżdżają do nas artyści. W sanatorium jest mi dobrze. Niedługo też wrócę do Domu Dziecka zupełnie zdrowy.

Janek Kogut
Otwock

Noc wielkich decyzji

(dokończenie ze str. 1-ej).

ściwie to nawet trudno nazwać wcierami, bo powiedział tylko parę słów życzliwie, wyjaśniając mi, jakie niebezpieczeństwo mogło to spowodować, a ja myślałem, że się pod ziemię zapadnę. Wiesz, zwierzyłem się z tego przed jednym z towarzyszy, który go zna z pracy partyjnej przed wojną. Powiada, że zawsze tak było. Ludzie, którzy się z nim stykali, ze skóry wylazili, aby wykonać każde zadanie jak najlepiej.

— Sprzed wojny go zna ten towarzysz?

— Tak. Jeszcze z Zagłębia Dąbrowskiego. Mówił, że to długoletni działacz partyjny, przyjaciel Buczka, Nowotki. Siedział z nimi w Rawiczu do grudnia 1938 r.

Wkrótce drzwi pokoju obrad uchyliły się. W zadymionym pokoju „Stefan" ujrzał grupę ludzi skupioną wokół „Tomasza". W lekkim pochyleniu głów świadczącym o zainteresowaniu, słuchali tego, co mówił. Potem kolejno podał wszystkim rękę na pożegnanie i wyszedł pierwszy do przedpokoju.

„Stefan" zerwał się z krzesełka, by otworzyć drzwi.

— Dziękuję, towarzyszu poruczniku — uśmiechnął się „Tomasz" i zwracając się do obu wyprężonych na baczność oficerów, mówił dalej — życzę wam w Nowym Roku dalszych, wspaniałych sukcesów w walce z okupantem, o czym tak piękne sprawozdanie złożyło wasze dowództwo, życzę wam, byście ofiarnie i zaszczytnie pełnili nadal chlubną służbę w Armii Ludowej dla przyszłej, niedalekiej już Ojczyzny robotników i chłopów.

Wzruszeni powiedzieli jednogłośnie „dziękujemy". „Antek" oprzytomniał pierwszy i odpowiedział:

— A my życzymy Wam, Towarzyszu, byście zawsze idąc w pierwszym szeregu prowadzili Partię do zwycięstwa. Z całego serca życzymy Wam zdrowia i długich lat życia w Ludowej Ojczyźnie.

Potem kolejno wychodzili inni uczestnicy zebrania. Do godziny ósmej rano mieszkanie opustoszało.

* * *

— Chodź, stary, do mnie — „Stefan" położył rękę na ramieniu przyjaciela — matka wczoraj nagotowała bigosu, wsuniemy po talerzu.

— Daj spokój, tak rano — słabo bronił się „Antek".

— Nie certuj się — roześmiał się „Stefan" — ale słuchaj, dlaczego on mówił „Armia Ludowa", a nie „Gwardia Ludowa"? Czyżby się przejęzyczył?

— Z pewnością nie. Dowiemy się wkrótce, o co chodzi.

„Antek" nie mylił się. W kilkanaście dni potem przed oddziałami gwardzistów oficerowie odczytywali Deklarację Dowództwa Głównego Gwardii Ludowej z 1-go stycznia 1944 o oddaniu się do dyspozycji Krajowej Radzie Narodowej. Po odczytaniu deklaracji oficerowie wygłosili Rozkaz Dowództwa Głównego o wstąpieniu Gwardii Ludowej do Armii Ludowej.

— A więc tak — myślał wzruszony „Stefan" po odczytaniu rozkazu, przypominając sobie sylwestrowy wieczór — „Tomasz" już nam wtedy powiedział, jaką drogą będzie szła przyszła Polska, Ojczyzna robotników i chłopów. Deklaracja KRN to potwierdza. Trzeba to jasno wyłożyć chłopakom.

I zaczął w skupieniu słuchającym żołnierzom AL mówić o przyszłej, sprawiedliwej Polsce, rządzonej nie przez garstkę wyzyskiwaczy i kapitalistów, a prawdziwych gospodarzy kraju — lud pracujący.

HALINA RUDNICKA

Harcerz czujnie strzeże dobra Polski Ludowej, zwalcza tych, co przynoszą jej szkodę. Swoją pracą w szkole i drużynie pomaga ludowi pracującemu, gospodarzowi naszego państwa, budować szczęście Ojczyzny.

(Z prawa harcerskiego)

W listach o naszej Konstytucji wszystkie dzieci pisały o tym, co nam daje nasze państwo, jak zapewnia szczęśliwe życie dorosłym i młodzieży. Dziś chcielibyśmy pomówić o naszych obowiązkach wobec państwa.

„I nam trzeba się potrudzić, żeby państwu dobrze służyć" — napisał w wierszu, który drukowaliśmy w 11-tym numerze, Władek Walczak, z Dobrosławia. „My, jako harcerze, chcemy pomagać naszej Ludowej Ojczyźnie" — pisze Jadzia Świerszczówna z Krasnego, pow. Zamość.

Jak dzieci, uczniowie i harcerze mogą wypełniać obowiązki, które wskazuje wszystkim obywatelom Konstytucja? Jak mogą pomagać swemu państwu?

Podajemy Wam dziś przykłady z życia drużyn i szkół. Zajrzyjcie jeszcze raz do projektu Konstytucji, przypomnijcie sobie zadania, o których w nim jest mowa. — Czy dobrze zrozumiały je dzieci, o których Wam dziś piszemy? Czy i jak każdy z Was, Wasz zastęp, Wasza klasa pomaga naszemu państwu? Co trzeba zrobić jeszcze, co zmienić, żeby pomagać coraz lepiej?

Czekamy Waszych odpowiedzi na te pytania.

List z kopalni Niwka

Uczennice klasy VI Szkoły Podstawowej Nr. 2 w Imielinie wysłały list do Przodownika Pracy, Szczepana Błauta, który wykonał swoje zadania 6-letniego planu. Oto odpowiedź, którą otrzymały dziewczynki od przodującego górnika:

Bobrek, 11.III. 52 r.

DROGIE DZIEWCZYNKI!

Bardzo Wam dziękuję za listy. Ja pracuję na kopalni Niwka, a wy w Imielinie w ciepłych salach uczycie się o bohaterach, uczycie się o tym co się dzieje w świecie i poznajecie go. Ja, Drogie Dziewczynki, nie mogłem się uczyć tak Wy, chodziłem tylko 3 miesiące do szkoły, mając już 14 lat. W moich czasach dostęp do nauki miały tylko dzieci obszarników i bogatej szlachty. W dzisiejszych czasach jest inaczej, rząd Polski Ludowej z jego przywódcą Bolesławem Bierutem na czele stworzył Wam, dzieciom robotników i chłopów, wszelkie możliwości kształcenia się, aż do wyższych uczelni. Ja też mam dwie córki i dwóch synów: Jadzia 12-letnia chodzi do 6 klasy szkoły podstawowej w Niwce, Kazimiera zdaje małą maturę w tym roku, 20-letni syn Alfred jest oficerem, a najmłodszy 4-letni Jasio jeździ ze mną na motorze, który dostałem w nagrodę w dniu Naszego Górniczego Święta. Bardzo jestem dumny z Was, Drogie Dziewczynki, że postanowiłyście się uczyć tak jak ja pracuję. Ja pracuję, bo wiem, że praca moja nie idzie na zysk kapitalisty: wydobywam węgiel, aby przyczynić się do budowy socjalizmu w naszym kraju i utrwalenia Pokoju na całym świecie.

I Wam życzę, abyście się dobrze uczyły i w tym roku wszystkie przeszły do następnej klasy, bo Polska Ludowa potrzebuje dużo dobrych pracowników.

„Cześć Pracy"

SZCZEPAN BŁAUT

Przodownik kopalni „Niwka"

Fabrykom więcej surowca

Do zbiórki złomu zachęciła nas klasa IV. Jako najstarsi nie chcieliśmy pozostać w tyle i z zapałem zabraliśmy się do pracy. Pracowaliśmy w godzinach popołudniowych. W tej pracy wyróżnił się Staszek Deka. Ojciec Staszka wiedział, że zbiórka złomu jest bardzo ważna dla naszej gospodarki. Dał nam więc konia i wóz, abyśmy mogli szybciej przewieźć zebrany złom. Mieliśmy

jednak wiele trudności. Zły był dojazd do miejsca, gdzie leżał przygotowany złom. Nie mogliśmy też kłaść go za dużo na wóz, bo droga w jednym miejscu szła przez łąkę i przejazd był trudny. Przewoziliśmy więc złom przy pomocy ręcznych wózków. Mimo to pracowaliśmy z zapałem, a najlepiej pracował Antoś Krężel, Edek Piór i Jurek Kuczora. Największą ilość złomu zebraliśmy za stacją Laskowice, gdzie zesypuje się żużel i inne odpadki. Jako uczniowie siódmej klasy mamy dużo nauki szkolnej. Aby więc nie tracić zbyt dużo czasu, zwoziliśmy złom dwa razy w tygodniu: we wtorki i piątki.

Zygmunt Koczeniewski
Szk. podst. w Laskowicach
pow. Świecie n. Wisłą

W przedszkolu

Drużyna nasza wykonuje różne prace. Każdy zastęp, każde ogniwo, spełnia swoje obowiązki. Najważniejszą i najpożyteczniejszą pracą była walka z ocenami niedostatecznymi i współpraca z przedszkolem. Pewnego dnia wybrana przez nas delegacja poszła do kierowniczki przedszkola ob. Woźniakówny. Od tego czasu co tydzień chodzimy do przedszkola naprawiać zabawki naszym młodszym braciszkom i siostrzyczkom. Daje to dużą oszczędność, gdyż nienaprawiane zabawki, przerzucane z kąta w kąt, niszczyły się coraz więcej. Chłopcy poprawiają zepsute pociągi i drewniane zabawki, a my, dziewczynki, zajmujemy się naprawą lalek, misiów i innych zabawek pluszowych. Dotychczas zrobiliśmy i naprawiliśmy 55 zabawek. Przygotowujemy także gazetki obrazkowe dla dzieci, pomagając w ten sposób wychowawczyniom przedszkola.

Ogniwo „Igiełki"
z drużyny im. T. Kościuszki
szk. podst. nr. 2 w Żninie

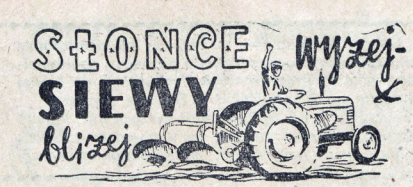

Nasza drużyna harcerska w Cieciułowie przygotowuje się do udziału w wiosennej akcji siewnej. Postanowiliśmy, że my, harcerze — timurowcy powinniśmy też dbać o to, aby każdy skrawek ziemi został na czas zasiany, aby nie było ani kawałka ziemi leżącej odłogiem.

Będziemy więc pomagać przy siewach 21 rodzinom, których ojcowie lub synowie są w wojsku. Projekt ten podał przewodniczący Rady Drużyny Antek Małolepszy. Przyjęliśmy go wszyscy z wielką radością i już zabraliśmy się do roboty.

Z SOM-u Żytniów pożyczymy na odpowiedzialność drużyny siewnik, którego pracą będzie kierować **nasza Rada.** Do południa będą korzystać z niego mało i średniorolni chłopi, a po lekcjach będą nim harcerze zasiewać pola wybranych przez drużynę rodzin. Podpisaliśmy już umowę z SOM-em, że siewnik wykona swój plan, czyli obsieje 30 ha ziemi. Harcerki klasy VII-mej robią transparent, który będzie umocowany na siewniku z napisem: „Harcerze - timurowcy przez swą pracę dadzą więcej chleba dla miasta".

Z wielką niecierpliwością oczekujemy dnia, kiedy będziemy mogli wyruszyć na pierwszy nasz siew.

Drużyna Harcerska
w Cieciułowie pow. Wieluń

POROZMAWIAJMY O CODZIENNYCH SPRAWACH

Jeszcze o pracy w domu

Wydaje się nam, że wypowiedzi niektórych dziewcząt i chłopców z Kawęczyna, oraz obywatelki Anny Kołodziej były niesłuszne. Chłopiec czy dziewczynka, którzy uczęszczają już do szkoły, powinni szczególnie zająć się lekcjami, ale mają też obowiązek pomagać w domu. Dziecko, które pomaga w domu, uczy się ocenić swoją pracę, umie potem uszanować i należycie ocenić pracę innych. Chłopiec, który nie wstydzi się pracy, wyrośnie na dobrego obywatela Polski Ludowej, bo dla niego praca stanie się chlubą i sprawą honoru, jak to mówi projekt Konstytucji.

Dziewięcioletni Maryś Książek, który już od młodości stawia sobie pracę za zaszczyt i chlubę, na pewno gdy będzie starszy, będzie umiał ją ocenić. Życzymy mu powodzenia w nauce i drużynie harcerskiej.

Ignaś Borkowski
Zastęp klasy VII

Jak na to poradzić

„W naszej klasie stosuje się ściąganie lekcji, a niektórzy z naszych kolegów palą papierosy. Odpowiedz mi, kochana redakcjo, jak temu zapobiec".

Bogdan Palczewski
szk. podst. nr 1
w Braniewie.

„U nas w drużynie są harcerze, którzy są marnotrawcami dobra społecznego szkoły: biegają po ławkach, biją się w klasie, bałaganią na lekcjach, aż nauczyciel opuszcza klasę. Przez nich to z niektórych przedmiotów jesteśmy opóźnieni".

Marian Lis
kl. VII, szk. podst. nr 2
w Garwolinie.

„Większość z nas rozumie prawo harcerskie i w myśl tego prawa postępuje. Codziennie odrabiamy lekcje, pomagamy kolegom słabszym, ale mimo to wszystko mamy też kolegów, którzy śmieją się z nas, że my się uczymy dobrze, że pilnie odrabiamy lekcje. Takimi kolegami w kl. IV są Andrzej i Franciszek, którzy wagarują, okłamują panią wychowawczynię— zeszytów wcale nie mają, a mówią tylko brzydkie słowa i psują inne dzieci. My jako harcerze — rozumiemy ich błąd i chcielibyśmy, aby oni się poprawili.

Elżbieta Wolska
szk. podst. w Witkowie
pow. Piotrków.

„Młodzi Technicy — to przyszli budowniczowie Polski Ludowej" — brzmi hasło pierwszej ogólnopolskiej wystawy prac Młodych Techników, do której szykujecie się w szkołach i w Domach Harcerza.

Technika, to nie tylko rozwój naszych hut, kopalń i fabryk. Technika zaczyna się tam, gdzie człowiek zastępuje pracę swych rąk, udoskonalonym narzędziem, pracą maszyny. Przy prostych pracach nad zabawkami, modelami i przyrządami, Młodzi Technicy uczą się posługiwać narzędziami, poznają działanie maszyn. Zaczynając pracę w szkolnym warsztacie, wielu chłopców i dziewcząt stać się może w przyszłości budowniczymi nowych urządzeń, które służyć będą szczęściu i dobrobytowi naszego kraju...

ŻEBY MASZYNY DOBRZE PRACOWAŁY

Szur, szur, szur! — pracuje niezmordowanie czyszczalnia ziarna. Migają sita. Skaczą na nich jak żywe złotawe, pszeniczne ziarna. — Szur, szur, szur! — piękna, czysta, zdrowa pszenica wiruje unoszoną prądem powietrza w głębi czyszczalni, a potem wysypuje się przez „gardło" maszyny do podstawionych worków.

Oczyszczone zboże nie wędruje na razie dalej — zostaje na miejscu. Przez długie godziny będą je liczyć i ważyć wprawne palce kobiece. Na białych arkuszach papieru zapiszą wyniki swoich obliczeń.

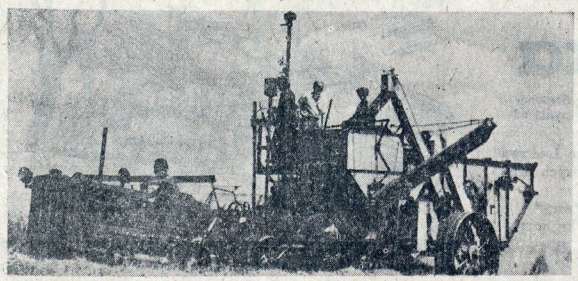

— Przeprowadzamy teraz badania dwóch czyszczalni zboża — mówi kierownik Stacji Doświadczalnej Instytutu Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa w Kłudzienku inż. Fanfara — radzieckiej OS 30 i niemieckiej — Petkus.

Obie te maszyny zostały sprowadzone od naszych przyjaciół, którzy zawsze chętnie służą nam pomocą.

Nasze państwo ludowe dba o jak największy rozkwit rolnictwa, o podniesienie plonów, żeby starczyło chleba dla wszystkich obywateli. Po wyzwoleniu zaczęły powstawać w kraju wielkie fabryki maszyn rolniczych, maszyn, dzięki którym podniesie się wydajność pól, a praca rolników stanie się lżejsza. Wzory maszyn dla fabryk opracowują między innymi inżynierowie właśnie w Kłudzienku. Porównując dwie sprowadzone z zagranicy czyszczalnie badają, która z nich lepiej się nadaje do naszych warunków, do czyszczenia naszego zboża, którego ziarno ma inną wielkość, inny rodzaj zanieczyszczeń niż zboże radzieckie czy też niemieckie. Może będą musieli wymienić niektóre części czyszczalni, dodać nowe, a może zaprojektują własny, najbardziej odpowiadający nam typ czyszczalni.

W Kłudzienku oprócz stacji maszynowej jest również nowocześnie urządzona, zelektryfikowana obora. I tu także inżynierowie przeprowadzają doświadczenia, obserwują pracę robotników, badają w jaki sposób można by ją ulepszyć i zmechanizować. Oto na przykład robotnicy zatrudnieni w oborze mieli dużo kłopotu z wyważeniem z obory obornika. Służył do tego wózek, przesuwany górą po żelaznej szynie biegnącej przez całą oborę aż na podwórze. Na podwórzu robotnicy wyrzucali z wózka obornik na stertę. Sterta szybko rosła i trzeba było obornik podrzucać do góry widłami. Była to ciężka, niepotrzebnie zajmująca czas, praca. Inżynierowie z Kłudzienka postanowili obmyślić nowy typ wózka — podnoszonego. Robotnicy będą mogli unosić go do góry w miarę rośnięcia sterty obornika. Nawet taka, zdawałoby się mniej ważna praca, zostanie ułatwiona i zmechanizowana.

W obszernych halach stoją długie rzędy maszyn rolniczych: kosiarki, snopowiązałki, kilka kombajnów, siewniki, różnego rodzaju pługi, sieczkarnie, dmuchawy do transportu siana i słomy.

— Wszystkie te maszyny po wyjściu z fabryki, czy też z zagranicznego pociągu przyjeżdżają tu do nas — mówi inżynier Fanfara. — Każdą z nich badamy, każda musi przejść przez nasze ręce.

Dopiero potem sprawdzone już maszyny jadą dalej — do spółdzielni produkcyjnych, POM-ów, PGR-ów, zostają przekazane w ręce robotników rolnych i chłopów.

— Teraz na wiosnę zaczniemy nowe, ciekawe badania w polu. Skończy się odpoczynek „śpiących" teraz maszyn — a i my będziemy mieli niemało roboty — uśmiecha się inżynier. — Wiosna i lato to najbardziej gorący okres. Teraz na przykład rozpoczniemy badania nad tym jak najlepiej wykorzystać traktor — jest on silny i może pociągnąć za sobą nie jedną a kilka takich samych maszyn, np. snopowiązałek. Trzeba tylko je tak przyczepić, żeby sobie nie przeszkadzały nawzajem w pracy. Będziemy także przeprowadzać badania nad zawieszeniem pługów przy traktorze, który posiada specjalny mechanizm do podnoszenia przyczepionych maszyn. Wystarczy tylko przełożyć rączkę dźwigni i pług jak żywy uniesie się do góry. Zaoszczędzi to dużo czasu i pracy przy zakręcaniu w czasie orki.

Stacja Doświadczalna w Kłudzienku powstała dopiero w 1950 roku, ale ma już za sobą dużo osiągnięć.

Pracują w niej pod kierownictwem znanego prof. Kanafojskiego inżynierowie kochający swoją pracę naukową, wykwalifikowani robotnicy, którzy nie szczędzą wysiłku, żeby pomóc naukowcom w dostarczeniu nowych modeli maszyn rolniczych naszym gospodarstwom.

W przyszłości maszyny zawładną niepodzielnie polem. Zwiększą plony, wyręczą ludzi w ich ciężkiej pracy.

Maszyna - kowal

Trzeci zastęp wybrał się na wycieczkę do fabryki, która opiekuje się szkołą. Hasłem wycieczki było: „Poznajemy pracę radzieckich ludzi". Przy bramie wejściowej oczekiwał na pionierów inżynier i zaprowadził ich do oddziału kowalskiego. Pionierzy wyobrażali sobie, że zobaczą siłaczy, którzy ciężkimi i wielkimi młotami będą walić w rozżarzony metal. Było jednak trochę inaczej.

Robotnicy rzeczywiście wyglądali na siłaczy. Byli barczyści i krzepcy. Jednak żaden z nich nie walił młotem. Rozgrzane do czerwoności żelazo obrabiał mechaniczny młot — maszyna-kowal. Stojący przy maszynie robotnik naciskał pedał, a ciężki młot pod ciśnieniem spadał na metal.

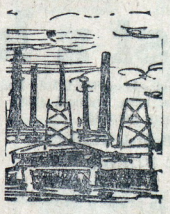

Zwiedzili też pionierzy oddział mechaniczny. Zdziwiło ich, że znajdowało się tam więcej warsztatów, niż ludzi. Inżynier wytłumaczył im, że pracują tu maszyny-automaty, które same, odpowiednio nastawione, wykonują potrzebne części. Dlatego jeden robotnik obsługuje jednocześnie kilka maszyn.

— Praca naszych ludzi — to mądra praca — powiedział inżynier. — Żeby kierować takimi maszynami, trzeba wiele umieć i ciągle się uczyć. Gdy dorośniecie i przyjdziecie zastąpić nas w fabrykach, maszyny będą jeszcze lepsze, ale jednocześnie trudniejsze do obsługi. Trzeba więc teraz i potem ciągle się uczyć.

(Przedruk z „Pionierskiej Prawdy")

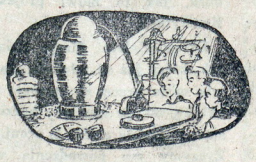

W pracowniach

CO PRZYGOTOWUJEMY NA WYSTAWĘ

Zaczep do naczyń

Jest to proste i praktyczne urządzenie: podwójny haczyk, wykonany z drutu (o średnicy 3 — 4 mm) i zawieszony na tylnej części kranu. Chroni od zniszczenia ściankę i ułatwia napełnianie naczyń wodą, gdyż druga ręka jest wolna i można nią odkręcać lub zakręcać kran. Zaczep formuje się na rurze metalowej umocowanej w imadle. Można również wykonać go innym sposobem i jeszcze ulepszyć. Spróbujcie zrobić to sami!

Kartoteka ucznia

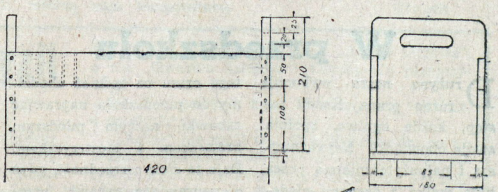

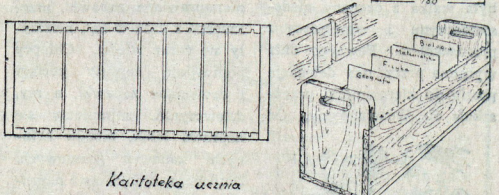

Kartoteka ucznia

Utrzymywanie w porządku książek i zeszytów przyczynia się do lepszych wyników w nauce. Rozmieszczenie ich według przedmiotów zaoszczędzi wam czasu straconego na poszukiwanie książki lub zeszytu, który właśnie gdzieś się zapodział. W naszej kartotece możemy mieć tyle przegródek, ile jest przedmiotów, może też odpowiednio zmieniać wielkość przegródek. W tym celu górną część dłuższych boków tworzymy z listew z odpowiednimi nacięciami, w które będzie-

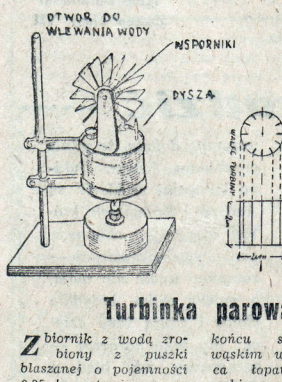

Turbinka parowa

Zbiornik z wodą zrobiony z puszki blaszanej o pojemności 0,25 l. ustawiamy na statywie. Podgrzewamy go lampą spirytusową lub palnikiem gazowym.

Para uchodząc dyszą (dyszę robimy z metalowej rurki o małej średnicy na jednym końcu sklepanej) o wąskim wylocie, obraca łopatki turbinki zrobione z cienkiej blachy, osadzone w drewnianym walcu o średnicy 2 cm.

Dyszę i wsporniki, na których obraca się wiatraczek turbinki, należy przylutować do zbiornika wg załączonego rysunku.

Zaczep do naczyń przy kranie wodociągowym

Foto K. Krulczyński

„Gdy pracowałem jako monter w dziale mechanicznym Zakładów Transportowych — mówi ZMP-owiec kol. Szlaski Kazimierz, największą bolączką moją i kolegów były bezczynnie stojące samochody z popękanymi głowicami. Długo się zastanawiałem, co zrobić, żebyśmy nie potrzebowali czekać na nowe głowice z Czechosłowacji. Z opracowanym projektem naprawy głowic zwróciłem się do kierownika Janiszewskiego. Ob. Janiszewski przesłał projekt do próby. Próba wypadła dobrze. Z radością wzięliśmy się do naprawy popękanych głowic. Stojące samochody poszły w ruch".

Kazimierz Szlaski, pierwszy racjonalizator naprawy głowic do samochodów ciężarowych „Skoda", awansował dzięki swemu wynalazkowi na stanowisko głównego kontrolera remontu pojazdów mechanicznych w Zakładach Transportowych Budownictwa Miejskiego w Warszawie.

CHCĘ BYĆ TOKARZEM

Do Przodownika Pracy, Bronisława Wojtaszka!

Piszę do Was ten list z okazji Waszego święta. Chcę Wam podziękować za Waszą trudną pracę tokarza, którą przyczyniacie się do wykonania naszego wielkiego planu 6-letniego.

Ja wiem, że Wasza praca jest ciężka, choć nie znam jej jeszcze i nie wiem dobrze, jak ona wygląda. Ja także chcę zostać tokarzem i dlatego chciałabym zapoznać się z tą pracą bliżej.

Drogi Przodowniku, proszę Was, abyście napisali mi o swojej pracy.

Kończę swój list, życząc dalszej owocnej pracy i pozdrawiam Was naszym harcerskim pozdrowieniem.

W walce, nauce, pracy —

Czuwaj!

Janina Grabek

klasa VII w Brzeszczach

Książki — twoi pomocnicy

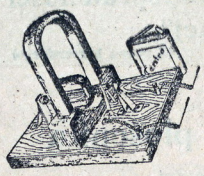

Wystarczy baterja od latarki kieszonkowej, magnes podkowiasty, dziesięć metrów drutu dzwonkowego i kilka drobiazgów, które znajdą się w każdym domu — by zbudować model silnika elektrycznego.

Jak to zrobić, dowiesz się z książki *J. Niebojewskiego „Budujemy silniczek elektryczny".*

Cena 2 zł, Wyd. „Nasza Księgarnia", seria „Biblioteka Młodego Technika".

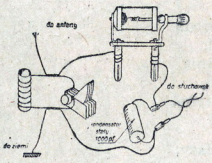

Któż nie chciałby mieć aparatu radiowego? Warto też wiedzieć jak się dzieje, że słowo wypowiedziane w studio radiowym zamienia się w prąd elektryczny, falę radiową, znów prąd elektryczny, wreszcie w falę głosową, która trafia do naszego ucha.

Dowiecie się o tym, jak również o budowie odbiorników kryształkowego i lampowego z książki *J. Kowalskiego „Robimy sami radioodbiornik".*

Cena 2 zł 65 gr. Wyd. „Nasza Księgarnia", seria „Bibl. Mł. Tech".

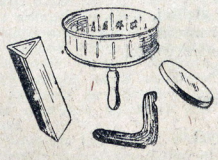

Czy wiesz dlaczego bumerang wraca? Czy umiesz zrobić bumerang lub kalejdoskop? Czy wiesz, jak działa aparat filmowy?

Jeżeli cię to ciekawi, to przeczytaj trzy książeczki dr. *E. Rubinowicza „Kalejdoskop", „Stroboskop", „Bumerang".*

Cena 1 t. 1,25 zł, Wyd. „Nasza Księgarnia", seria „Bawimy się i uczymy".

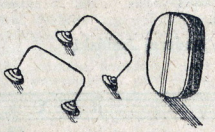

Pudełko fikające koziołki, lupę z kropli wody, poidełko dla drobiu, rozpylacz do wody, krokiet stołowy i wiele innych gier, zabawek i przedmiotów użytecznych możecie wykonać na podstawie książeczek z serii „Czarodziej w świetlicy": *K. Artymiewicz i W. Szulc „Zabawki i gry świetlicowe"* oraz *E. Rubinowicz „Spróbuj czy potrafisz".*

Cena 1 t. 1,50 zł, Wyd. „Nasza Księgarnia".

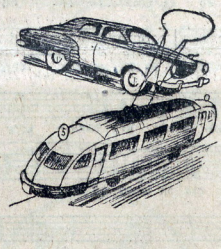

Model samochodu z napędem odrzutowym, (Młody Technik nr 17, rocznik 1950-51, str. 400), różnego rodzaju silniki, aparaty radiowe, model tramwaju elektrycznego, silnika synchronicznego, aparaty fotograficzne i wiele innych rzeczy możecie wykonać na podstawie wzorów podawanych w dwutygodniku „Młody Technik", (cena 1 egz. 1 zł) i w miesięczniku „Horyzonty Techniki" (cena 1 egz. 3 zł). Wydaje „Nasza Księgarnia".

młodych techników

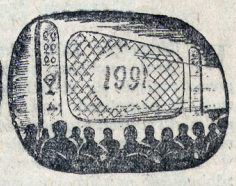

my wkładać „ścianki działowe" (z tektury, sklejki lub blachy). Na przegródkach umieszczamy napisy z nazwą przedmiotu.

Boki dłuższe skrzynki i dno mogą być wykonane ze sklejki, ale listwy z nacięciami, które są przedłużeniem boków i boki krótsze powinny być zrobione z drzewa jednolitego. Zamiast otworów w tych bokach można przybić dwie beleczki, za które będziemy chwytali przy przenoszeniu kartoteki. Najlepiej połączyć poczszególne części na wkrętki. Kartotekę można pomalować lub polakierować.

Można również wprowadzić do niej udoskonalenia, na przykład dorobić pokrywę i dodatkowe pomieszczenia na przybory szkolne.

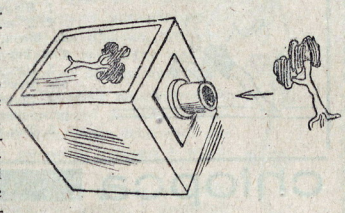

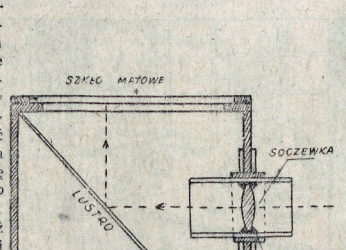

Ciemnia optyczna

Jak narysować dom, stojący po przeciwległej stronie ulicy, aby był zupełnie podobny, tylko dużo mniejszy?

Można to zrobić bardzo łatwo przy pomocy przyrządu, który nosi nazwę ciemni optycznej.

Możecie go zbudować sami według podanego rysunku. Ciemnię naszą zaopatrzymy w soczewkę, lustro i matową szybę, zmniejszony obraz przedmiotów będziemy mogli oglądać i odrysować.

Skrzynkę robimy z tektury lub sklejki. Soczewkę wypukłą o ogniskowej od 5 do 7 cm umieszczamy w tekturowej rurce i przymocowujemy za pomocą plasteliny lub stearyny. Wymiary skrzyneczki do pasowujemy do posiadanej soczewki, szybki matowej i lustra, które ustawiamy pod kątem 45°.

Pomyśl i odpowiedz

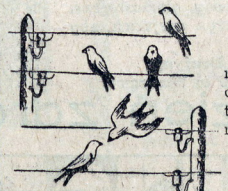

Czemu tym ptakom nie grozi niebezpieczeństwo? — a czemu te mogą za chwilę zginąć?

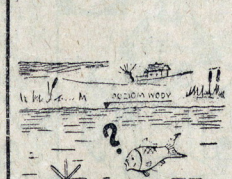

Koło z łopatkami umocowane jest nad dnem rzeki, w ten sposób, że może się swobodnie obracać. W którą stronę będzie się obracało pod wpływem prądu rzeki?

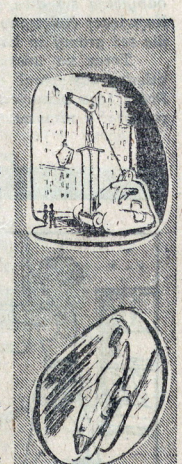

„Harcerz gimnastykuje się codzień, z ochotą uprawia sporty i zdobywa odznakę sprawności fizycznej".

(Z prawa harcerskiego)

Drużyna śpiewa

Marszowa piosenka

Słowa: L. Niekrasowej
Muzyka: E. Tiliczejewei

Ech drogo, nasza drogo,
Szeroka drogo ty!
Nas drogi w świat powiodą
Wszystkimi byśmy szli.
Choć mgła jest taka sama
Już wstaje jasny dzień,
Wstaliśmy wcześnie z rana,
Ruszamy w drogę hen!

Wokoło szumią lasy,
Wokół przestrzenie pól,
Na warcie błękit nieba
I długi łańcuch gór.
Zbadamy ziemię głębiej,
Wydrzemy ziemi miedź,
Znajdziemy również węgiel
I złoto nawet też.

Kto krawat ma czerwony.
Wytrwały jest i zuch,
Ten każdy piękny pomysł
Wykonać będzie mógł.
Ech drogo, naszą drogo,
Szeroka drogo ty!
Nas drogi w świat powiodą
Wszystkimi byśmy szli.

Tłum. **Andrzej Jasiński**

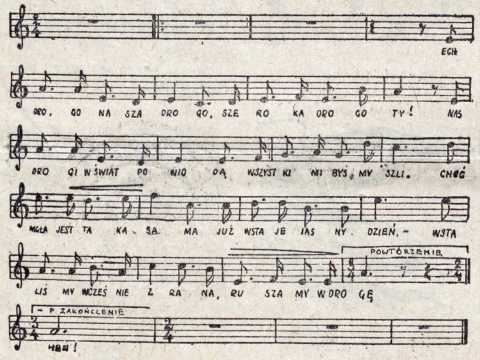

Nasze koło pracuje

W listopadzie 1951 roku na zebraniu Rady Drużyny postanowiliśmy zorganizować koło sportowe. Najpierw zapisali się ci wszyscy, którzy dobrze się zachowywali. W początkach naszej pracy mieliśmy duże trudności, nie mieliśmy sali i przyrządów do ćwiczeń. W styczniu tego roku dostaliśmy piękną salę gimnastyczną i przyrządy.

Przez pracę w naszym kole sportowym postanowiliśmy zdobyć jak najwięcej odznak BSPO. W krótkim czasie na 29 członków koła odznakę BSPO zdobyło 27. Nasze zajęcia odbywają się dwa razy w tygodniu, od 45 do 75 minut. Najwięcej ćwiczymy na przyrządach gimnastycznych, chętnie też gramy w koszykówkę i siatkówkę.

Teraz na wiosnę planujemy przeprowadzić rozgrywki między zastępami w dwa ognie i zawody gimnastyczne. Prócz tego planujemy wycieczki do drużyn wiejskich, aby rozegrać z nimi zawody sportowe.

Rada Drużyny
przy szkole TPD nr 13 w Warszawie

Odznaka SPO i BSPO — „Bądź Sprawny do Pracy i Obrony" została ustanowiona uchwałą Rady Ministrów w kwietniu 1950 r. W 1951 r. w szkołach podstawowych, średnich i wyższych wychowaniem fizycznym objęte było około 3.500.000 młodzieży. Młodzież szkolna przekroczyła plan, zdobywając 21.234 odznaki SPO i BSPO ponad zaplanowaną ilość.

O tym jak nasze państwo troszczy się o zdrowie obywateli, świadczy budowa wielu obiektów sportowych. W 1951 r. wybudowano i rozbudowano 50 stadionów miejskich. W Warszawie rozpoczęto budowę centralnego stadionu Sportowego. Zrzeszenia Sportowe mają już 3.000 boisk piłkarskich, 390 kąpielisk i basenów, 540 sal gimnastycznych, 37 sal i 17 hal sportowych. Rozpoczęto także budowę nowych stadionów: w Łodzi, Pabianicach, w Białymstoku i w wielu innych miastach naszego kraju. Harcerze także budują swoje boiska szkolne. Dla uczczenia 60 rocznicy urodzin naszego Prezydenta B. BIERUTA wiele drużyn zobowiązało się wybudować boiska do siatkówki, koszykówki i przygotować sprzęt sportowy do wiosennych zajęć.

Na pewno każdy z was pragnie zdobyć odznakę BSPO. Aby przejść zwycięsko 8 obowiązujących prób, którymi są: gimnastyka, marsz na 2,5 km, pływanie na odległość 25 m, bieg na 60 m, skok w zwyż, skok w dal, rzut piłką palantową, albo kamieniem 80 g i wykazanie znajomości jednej z gier — szczypiorniaka, dwóch ogni, palanta lub siatkówki — trzeba sumiennie trenować. W „Świecie Młodych" będziemy podawać wam opisy obowiązujących ćwiczeń. Dziś omówimy bieg na 60 m.

Aby zdobyć normę, dziewczęta w wieku 11-12 lat powinny przebiec 60 m w czasie 12 sek., dziewczęta 13-14 lat — w 11,5 sek., chłopcy 11 — 12 lat w 11,6 sek. chłopcy 13 — 14 lat w 11 sek. Biegać należy jak najswobodniej. Tułów powinien być wyprostowany lekko pochylony do przodu. Ramiona ugięte pod kątem prostym wymachuj swobodnie w tył i w przód. Stopę staraj się stawiać nie na piętę, lecz na śródstopiu. Wciągaj powietrze nosem i ustami (biegnąc pod wiatr oddychaj tylko nosem). Staraj się utrzymać stały rytm oddechu: 3 kroki biegu — wdech! 3 kroki — wydech!

Uczymy się biegać

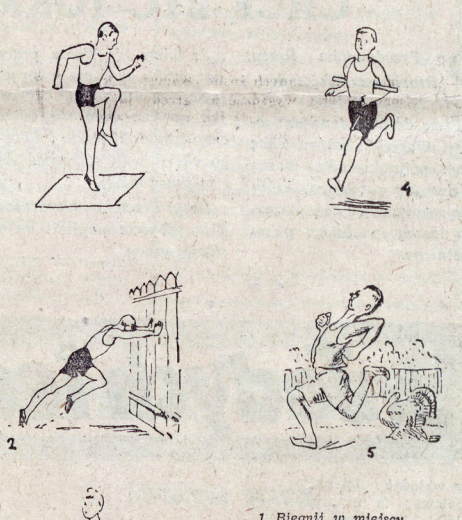

1. Biegnij w miejscu.
2. Z miejsca staraj się ruszać do biegu, opierając się rękami o płot lub ścianę.
3. Utrzymaj równowagę biegu, nie przekraczając linii.
4. Biegnij z kijem, założonym przez plecy.
5. Tak nie należy biegać.

Dzień zdrowego chłopca

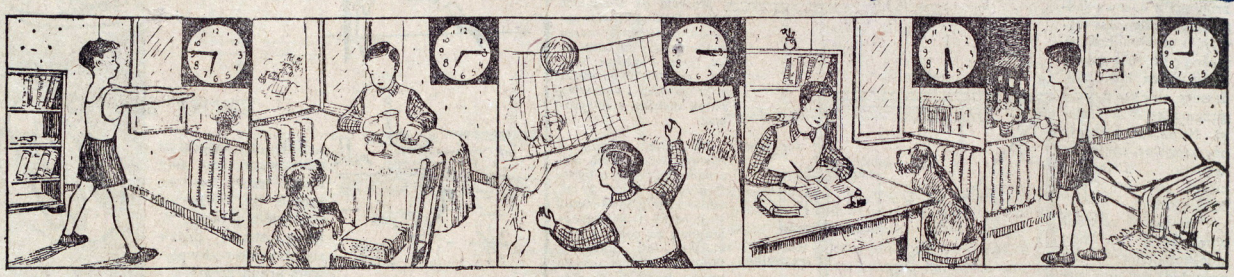

Z łóżka Jaś wyskoczył zwawo
Stanął dęba, kozła fiknął —
I rozpoczął z wielką wprawą
Swą poranną gimnastykę.

Do śniadania siadł wesoły,
Je — aż mu się uszy trzęsą!
I w podskokach gna do szkoły,
Wyśpiewując w głos piosenkę.

A po lekcjach na boisko
Pędzi łapiąc piłkę w biegu;
— Odpoczynek i rozrywka
Czy być może coś lepszego!

Po godzinie znów z piosenką
Już do domu mknie z powrotem.
Siadł do lekcji wypoczęty
Z jasną głową i z ochotą.

Spać położył się Jaś wcześnie
Sny mu miłe śnić się będą.
A dlaczego? — Przecież wiecie:
Bo dzień dobrze, zdrowo spędził.

Pisze do nas Rysiek: „Jestem uczniem 7-mej klasy szkoły podstawowej w Zagożdziu. Czy mogłabyś mi wskazać, Droga Redakcjo, do jakiej mógłbym stanąć pracy po skończeniu szkoły?"

Pytasz, Ryśku, kim być? Może mechanikiem, może monterem, może... Nie wiesz jeszcze, jaki właściwie zawód by Ci odpowiadał. A gdybyś tak poradził się książki?...

✻

— „Rozmurować otwór!

Zaczęło się odbijanie zamurowanego gliną otworu spustowego. Do ścieku idącego od pieca przysunięto gar — olbrzymie wiadro, wyłożone wewnątrz cegłą ogniotrwałą.

— Boria, patrz — krzyknęła Wala.

Oślepiający wodospad, świecący tysiącami bajecznych iskier, lunął do gara. Posypały się z niego złotym deszczem iskry, ogniste, węże, robiące wrażenie olbrzymiego snopa złotych kłosów.

Widok ten mógł zmusić do pokochania na zawsze pieca martenowskiego i zawodu wytapiacza stali ...— Jakie to wspaniałe! — krzyknęła Wala. — Chcę być wytapiaczem stali, wujku Żenia!"...

Oto, Ryśku, wyjątek z książki, która może Ci pomóc wybrać zawód. Książka ta nosi tytuł „Kim chcę być". Wybierz się razem z jej autorem, radzieckim pisarzem Permiakiem, i bohaterami Walą i Borysem w podróż po rozległej krainie „tysiąca i stu zawodów". Wala i Borys tak samo jak ty głowili się nad tym, co mają robić po ukończeniu szkoły podstawowej. I postanowili, że zwiedzą zakłady, fabryki, warsztaty, kopalnie i szkoły, przyjrzą się rozmaitym zawodom i wybiorą dla siebie ten, który najwięcej przypadnie im do serca. Wspaniała to była podróż! Mówią o tym już same tytuły rozdziałów książki: „Podróż zaczyna się w tramwaju", „Szewc-artysta", „Kowal w jedwabnej sukni", „Specjaliści od szwów metalowych", „Współczesny zecer", „Fabryka domów", „Palacz w białych rękawiczkach", „Jestem formierzem", „Rzeka cudów — rzeka maszyn", „Mechanik zimnowodny", „Nie palące się włókno"... Czy trzeba więcej wyliczać?

Wala i Borys poznali wiele najróżnorodniejszych zawodów. I wiesz, do jakiego doszli wniosku?... Nie ma zawodów „złych" i niepotrzebnych. Wszystkie są dobre i wspaniałe. Tylko każdy musi dobrze wybrać... A wybrać dobrze, Tobie, Twoim koleżankom i kolegom, pomoże książka Permiaka „Kim chcę być".

Hodujemy rozsadę

Nasze pomidory wypuściły już pierwsze listki i na najbliższym zebraniu będziemy je „pikować", to znaczy wysadzimy je ostrożnie do skrzynek, zachowując odległość 7 — 8 cm między rzędami i 2— 3 cm w rzędzie. Podczas pikowania skrócimy nieco korzonki roślin, uważając, aby ich nie zawijać.

Przepikowane roślinki trzeba przez parę dni chronić przed działaniem promieni słonecznych, ale gdy się przyjmą, damy im jak najwięcej słońca i stopniowo zaczniemy przyzwyczajać je do świeżego powietrza, otwierając okno lub wynosząc skrzynki na dwór, najpierw na krótko w samo południe, potem na coraz dłużej. Ostatnie parę nocy przed wysadzeniem w grunt pozostawimy skrzynki na dworze. W podobny sposób hartujemy rozsadę innych roślin. Kapustę i kalafiory możemy wysadzać na grzędy już w kwietniu, selery w początku maja, lewkonie dopiero w połowie maja, gdy przejdzie obawa przymrozków.

Rośliny nie znoszące przesadzania (np. ogórki) wysiewamy do skorupek od jaj lub papierowych doniczek i wraz z taką doniczką wysadzamy na grzędy, nie naruszając korzeni.

* * *

Nie wszystkie rośliny wymagają tak wczesnego siewu, jak pomidory i lewkonie, mamy też takie, które można wysiewać wprost na grzędy. Są to wszystkie późniejsze odmiany kapustnych i wiele roślin kwiatowych.

Miejsce, gdzie wysiewamy takie rośliny, nazywamy rozsadnikiem. Na rozsadnik wybieramy grzędę możliwie osłoniętą, nasłonecznioną, ziemię żyzną, niezbyt wilgotną. Grzędę grabimy starannie i w rowki co 8 — 10 cm wysiewamy nasiona, pamiętając, by nie posiać za głęboko, ani zbyt płytko. Do przykrycia wystarczy warstwa ziemi 2 razy grubsza od danego nasionka.

W razie suszy podlewamy nasz rozsadnik, najlepiej wieczorem przed zachodem słońca. Co kilka dni wzruszamy żelaznymi pazurkami ziemię pomiędzy rzędami i wyrywamy chwasty.

Przeważnie wysiewamy rozsady w kwietniu, jednak niektóre byliny i dwuletnie rośliny kwiatowe siejemy w maju, czerwcu, a nawet lipcu. Podchowane w rozsadniku rośliny przesadzamy ostrożnie na ich stałe miejsce: do warzywnika lub na rabatki kwiatowe w naszym ogródku.

Z. Wilska
kierowniczka kółka biologicznego
przy szkole TPD nr VII w Warszawie

Z POMOCĄ HARCERSKIM RADOM

Jak spędzimy ferie

Za kilka dni zamilknie na tydzień szkolny dzwonek. Rozpoczną się ferie wiosenne. Czy nastąpi także przerwa w naszej pracy harcerskiej? Czy szkoła zupełnie opustoszeje? Na pewno nie. Ferie spędzimy wesoło i pożytecznie, w szkole i poza szkołą. Trzeba jednak nad tym pomyśleć.

Stoją przed wami dwa zadania:

Zbliża się rocznica urodzin naszego Prezydenta. We wszystkich szkołach trwają przygotowania. Nasze zastępy skorzystają z wolnych od nauki dni, aby uporządkować wejście do szkoły, oczyścić boisko i ogródek, udekorować klasy i korytarze. Niech szkoły nasze zazielenią się kwiatami na oknach i zalśnią czystością na dzień uroczysty.

Wiosna się już zaczęła. Nasze harcerskie zajęcia przenosimy w pole, do parków i lasów. Wychodzimy na wycieczki. Pod hasłem „Poznajemy pracę wsi" pójdziemy do pobliskiego PGR-u, POM-u czy spółdzielni produkcyjnej — zwiedzimy też miejsca rewolucyjnych walk w naszej okolicy, urządzimy wycieczki przyrodnicze, przyniosąc do szkoły rośliny i owady obudzone ze snu zimowego. W przygotowaniu wycieczek pomoże wam numer 12 „Świata Młodych".

W czasie ferii można przygotować i przeprowadzić rozgrywki sportowe pomiędzy zastępami lub ogniwami: w dwa ognie, siatkówkę, palanta czy koszykówkę, lub w konkurencjach lekkoatletycznych. Porozmawiajcie o tym przed feriami na zbiórkach ogniw i zastępów. Na pewno będziecie mieli jeszcze wiele ciekawych pomysłów. W kinach wyświetlane są zajmujące filmy, można na nie pójść całym ogniwem. Możecie też urządzić towarzyskie spotkanie ogniw, na których wymienicie swoje doświadczenia, osiągnięcia i dalsze plany pracy. Przypomnijcie także tym, którzy mają jakieś zaległości w nauce, aby wykorzystali wolny czas i uzupełnili je.

Wiele ciekawych zajęć czeka na was.

Dobrze będzie wywiesić w szkole na widocznym miejscu terminarz zbiórek w okresie ferii.

Dobra drużyna nie straci ani jednego dnia bezużytecznie! ŻYCZYMY WAM WSZYSTKIM PRZYJEMNIE SPĘDZONYCH FERII WIOSENNYCH.

SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

WIOSENNY KONKURS ROZRYWKOWY

Ogłaszamy wiosenny konkurs rozrywkowy, na który składają się zadania, zamieszczone w niniejszym numerze. Aby wziąć udział w losowaniu nagród, należy prawidłowo rozwiązać przynajmniej 3 dowolnie wybrane zadania i rozwiązania nadesłać do dnia 30 kwietnia br. pod adresem: redakcja „Świat Młodych", Warszawa, ul Wiejska 17 — Wiosenny Konkurs Rozrywkowy. Obok nazwiska podajcie swój wiek oraz klasę, do której uczęszczacie.

A oto lista nagród,
I — wieczne pióro,
II — plecak,
III — torba wycieczkowa,
IV — komplet gimnastyczny
V — mundurek harcerski,
oraz 30 nagród książkowych.

Zadanie nr 1

Do poziomych rzędów podanej figury wpisać 15 wyrazów pięcioliterowych o poniższych znaczeniach i takiej samej literze początkowej. Środkowe litery tych wyrazów, czytane z góry na dół, dadzą rozwiązanie

Znaczenie wyrazów: 1) Jar, parów, 2) Inaczej „stale, ciągle", 3) Mieszkaniec jednego z państw Europy płd. 4) Ląd ze wszystkich stron otoczony wodą. 5) Figura szachowa. 6) Dźwig osobowy. 7) Imię żeńskie, 8) Masowe zebrania publiczne, 9) Zaprawa murarska, 10) Ptak z rodziny kruków, 11) Inaczej „eksport". 12) Inaczej „zabrał", 13) Wierzchnia część skrzyni, pokrywa, 14) Zabytkowy zamek w Krakowie, 15) Poszewka na pierze.

(A. Krawczyk — Łódź)

Zadanie nr 2

Na rysunku przedstawione są rogi sarny, jelenia, kozicy i daniela. Odgadnijcie, które z nich należą do każdego z wymienionych zwierząt.

(Z Derfert — Bydgoszcz)

Zadanie nr 3

Z liter widocznych na rysunku ułóżcie tytuł powieści radzieckiego pisarza o bohaterskim lotniku, który gościł w ubiegłym roku w Polsce

Zadanie nr 4

Przeskakując stale taką samą ilość liter w kierunku ruchu wskazówki zegara odczytać trzywyrazowe rozwiązanie. Początek odczytywania do odgadnięcia

(B. Sieszak — Grodziec)

Zadanie nr 5

Podaną figurę podzielić na 4 jednakowe części (o jednakowej powierzchni i takich samych kształtach) tak, aby w każdej części znalazło się jedno kółko czarne i jedno białe.

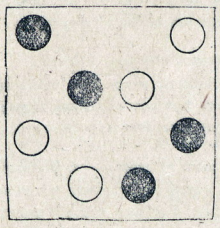

(E. Poleszak — Lublin)

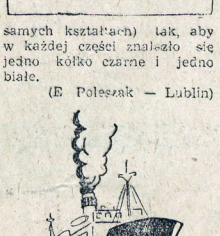

Zadanie.

Parowiec, który widzicie na rysunku, płynie z wiatrem i rozwija szybkość 36 km-godz. Odpowiedzcie jaka jest prędkość wiatru?

(„Rysz" — Tomaszów Maz.)

WYDAJE: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej REDAGUJE: Zespół, Warszawa, Wiejska 12, Tel.: 62549, 85619, 87527. ADMINISTRACJA: W-wa, Wiejska 12, tel. 7-52-50. — KOLPORTAŻ: PPK „Ruch" W-wa, Srebrna 12, tel.: 8-04-29 (33).
PRENUMERATA: mies. 90 gr, kwart. 2,70 zł, półr. 5,40 zł. Konto PKO nr 1-8001 Listonosze i urzędy pocztowe przyjmują zamówienia na prenumeratę do dnia 15 każdego miesiąca.
Zakł. Drukarskie i Wielgłodrukowe RSW „Prasa", W-wa, Marszałkowska 3/5. Nakł. RSW „Prasa", 3-B-15233

W obronie dzieci

W poprzednich numerach „Świata Młodych" pisaliśmy o Międzynarodowej Konferencji w Obronie Dziecka. Rozpocznie się ona za tydzień w Wiedniu. 600 delegatów z różnych krajów będzie radzić nad tym, co trzeba zrobić, żeby wszystkie dzieci na świecie były zdrowe, mogły się uczyć w szkole i wychowywać w przyjaźni i szacunku dla ludzi różnych narodów, w umiłowaniu pokoju i postępu.

Troską uczciwych ludzi we wszystkich krajach jest, aby nigdzie na świecie nie działo się dzieciom tak, jak dzieciom angielskim, o których mówi opowiadanie, wydrukowane obok, ani tak, jak dzieciom francuskim, którym Edek Balcerzan przesyła swój wiersz.

List do KOLEGI Z PARYŻA

Tobie mój list ślę, chłopcze z Paryża.
Niech mknie gołębiem — niebo rozgrzewa.
Witaj! Swą młodą głowę wznieś wyżej,
Walcz jak Twój ojciec. Czuwaj!

Świt jasnym słonkiem miasto me budzi,
Dzwonią tramwaje, pędzą „Warszawy",
Tętni dzień pracą tysiąca ludzi —
Wspólnym oddechem dla wspólnej sprawy.

Wznoszą się mury w wapno odziane
Dźwigów ramiona pocą się w mgle.
Miasto rozjaśnia świeży poranek —
Kiedy do Francji list Tobie ślę.

Inny świt Ciebie zrywa z posłania
Patrząc przez brudne szyby piwnicy.
Znów drżąc po mieście będziesz się słaniał
Po szarym bruku zimnej ulicy.

Może ktoś ulży ojca kalectwu
Przyjmie do pracy Twe chude ręce
Zechce byś w trudzie zginał swe plecy,
Zechce wyzyskać siły dziecięce.

Nie masz ni grosza — w kieszeni na dnie
Jest kawał kredy, którą wśród mroku,
Gdy nad Paryżem wieczór zapadnie
Piszesz swą dłonią zziębniętą: „POKÓJ".

Broń Twa jak ogień pali „ich" wtedy,
Gdy Ty na murze na każdym zrębie
Walczysz nią dzielnie. Wiedz, że z twej kredy
Lecą nad Francją białe gołębie!

Tobie mój list ślę, chłopcze z Paryża;
Niech mknie gołębiem — niebo rozgrzewa.
Witaj! Swą głowę młodą wznieś wyżej!
Walcz jak Twój ojciec. Czuwaj!

Wiersz ten nadesłał nam w tygodniu ŚFMD
Edward Baicerzan
ucz. klasy VII-ej szkoły T.P.D. 1 w Szczecinie

NAJWIĘKSZE PRAGNIENIE TEDDY'EGO

(Fragmenty opowiadania)

Teddy i jego siostrzyczka Bessy mieszkają w Londynie. Teddy ma 9 lat, a Bessy 5. Dzieci nie mają rodziców i muszą sobie radzić zupełnie same. Mieszkają w ciasnym przejściu między dwiema kamienicami. Są często głodne, nie mają się w co ubrać. Teddy troskliwie opiekuje się siostrzyczką, oddając jej wszystko, co ma najlepszego.
Pewnego dnia Bessy zachorowała.

Bessy leży na wiórkach i szmatach pod niskim daszkiem z desek po skrzynce od węgla. Ten daszek zbudował Teddy chcąc osłonić Bessy przed nie ustającym deszczem.

Bessy nie ma sił podnieść się. Bucha od niej żar jak od ogniska. Bessy dużo, dużo teraz śpi.

Teddy boi się odejść daleko od siostry. Szukając pożywienia krąży po sąsiednich podwórzach i zaułkach.

— Bessy — mówi do siostry — powiedz, co cię boli, może coś na to zaradzę.

— Nic.

— Może głowa, piersi?

— Nie, nic mnie nie boli.

— Znalazłem gruszkę. Chcesz?

— Nie.

— Może chcesz pić?

— Tak.

I pije chciwie zimną wodę deszczową z pogniecionej puszki po konserwach. Z tą puszką zasypia.

Teddy siedzi przy niej. Deszcz nie ustaje. Ale Teddy nie dostrzega drobnego pyłu wodnego, którym przesiąka jego kurtka i spodnie.

Patrzy na śpiącą Bessy i mąci mu się w głowie od ciężkich myśli.

Teddy wie, że życie ludzkie składa się z pragnień.

Pragnienie jadła zmusza go do żebrania na placach i rynkach, do szukania resztek w śmietnikach; pragnienie snu zmusza go do wyszukiwania jakiejś nory. Ale prócz tych dwóch ważnych pragnień istnieje jeszcze trzecie, najważniejsze, i on Teddy Nice, chłopiec, który nie przeczytał w życiu ani jednej książki, dobrze zna to pragnienie: żeby Bessy było dobrze.

I po to, żeby Bessy było dobrze, Teddy może oddawać jej całe jedzenie, może spać na deszczu, może opowiadać ciekawe historie, kiedy mu jest smutno; może być odważny, kiedy się boi. Nie ma rzeczy, której by nie zrobił dla Bessy, żeby jej było dobrze.

Rano Bessy poprosiła brata, aby położył rękę na jej czole.

Pod dotknięciem zimnej dłoni uśmiechnęła się błogo.

Po chwili powiedziała:

— Już się zagrzała. Połóż drugą.

Teddy kilkakrotnie zmienia rękę. Bessy drzemie. Czasami wzdryga się i otwiera oczy.

Wreszcie Teddy ostrożnie zdejmuje dłoń z jej czoła. Chce ruszyć na poszukiwanie jedzenia. Wtem Bessy podnosi głowę, zaczyna machać rękami i przerażony Teddy znów widzi na jej policzkach sine plamy. Rozlewają się po całej twarzy, a Bessy wciąż macha rękami jakby chciała coś odpędzić.

— Bessy! — woła Teddy, lecz ona nie słyszy i spogląda na niego obcymi, szklanymi oczami.

Teddy zrywa się na nogi, znów rzuca się do Bessy, znów się zrywa, drepcze na miejscu, bełkocze...

Rozrzuciwszy w pośpiechu dokoła siostry deski i szmaty tak, ażeby z ulicy nikt jej nie zobaczył, Teddy biegnie przed siebie.

Zbliża się do kobiety z dzieckiem na ręku. Kobieta przystaje, długo się namyśla, patrzy na prawo i na lewo.

— Nie, tu w pobliżu nie ma lekarza.

Teddy wychodzi na szeroką ulicę i podbiega do samochodu, z którego wysiada pachnąca perfumami dama w czerni.

Kierowca patrzy na Teddy'ego i mówi:

— Biegnij za samochodem.

I Teddy biegnie. Przed kutą we wzory żelazną kratą szofer hamuje wóz, wskazuje bramę i odjeżdża.

* * *

Teddy ciągnie za kółko. Drzwi się otwierają. Wtedy wchodzi jakiś człowiek z kępkami białych włosów na policzkach. Długo wypytuje Teddy'ego, jak się tu dostał. Teddy opowiada. Człowiek z kępkami włosów nie rozumie go.

— A czego ty właściwie chcesz? — zapytał wreszcie. Teddy wtedy powiedział o wszystkim...

— Poczekaj, chłopcze... Sine plamy świadczą o chorobie serca. Czasem człowiek rodzi się z tym, lecz u dzieci choroba ta pojawia się... — lekarz mówił teraz tak głośno, jakby chciał, żeby go słyszał nie tylko Teddy, lecz i cała ulica — ...najczęściej wskutek złego odżywiania, przemęczenia mięśni. Na skutek ogólnego rozstroju całego systemu nerwowego...

Teddy pragnął, żeby lekarz już prędzej pobiegł z nim do Bessy. Nie słuchał go. Obmyślał najkrótszą drogę do ich schronienia.

Doktór zatrzymał się, a potem powiedział swoim zwykłym głosem:

— Chodzi o to, chłopcze, że ubogich przyjmuję w sobotę, a dziś mamy poniedziałek.

Teddy wczepił się w jego rękaw.

— Szkoda, że nie umiesz wytłumaczyć, kto cię tu przysłał... No, dobrze, przyprowadź siostrę...

Teddy na chwilę stracił rezon, ale zaraz poderwał się z miejsca, z trudem otworzył dębowe drzwi i znalazł się na ulicy.

Już wyobrażał sobie, jak poniesie Bessy na rękach, jak będzie potem udawać lekarza, już słyszał w myśli śmiech swojej najdroższej siostrzyczki.

Dopadł do przejścia między domami i przed samą kryjówką przeszedł z szybkiego biegu w ostrożny, powolny krok.

Pochylił się nad Bessy i szepnął radośnie:

— Wstawaj Bessy. Zaniosę cię do lekarza. To jest bardzo śmieszny staruszek, przyjmie cię zaraz, chociaż mamy dziś poniedziałek, a nie sobotę...

Bessy spogląda szeroko otwartymi, nieruchomymi oczami.

Teddy dotknął jej woskowo bladej ręki...

Gdy Teddy znów podniósł głowę — niebo i ziemia, i szmaty i mury miały mętno siny kolor. Żółty promień latarni ślizgał się po spokojnej, surowej twarzy Bessy. W drżącym świetle miękkie rzęsy jak gdyby poruszały się. Lekko kołysała się kokarda. Jej przezroczysty błękit przypominał skrawek jasnego nieba w pięknym, dalekim kraju, w którym słońce nie zachodzi nigdy.

A tymczasem nad miastem niebo było ciemne i nieruchome. Samotna gwiazdka dogasając mrugała zimnowym, zielonkawym światłem.

Oczy Bessy, jeszcze ciemniejsze i bardziej nieruchome niż niebo, nie odbijały nawet światła samotnej gwiazdy.

Na Teddy'ego spłynął wielki śmiertelny smutek.

Nigdy już te oczy nie ujrzą gwiazdeczki. A ona przecież zapali się, w tym samym miejscu jutro i za rok i za wiele, wiele lat.

Nigdy już te oczy nie spojrzą na Teddy'ego. A on przecież będzie żyć, chodzić, szukać pożywienia...

(Z książki „Twoi rówieśnicy" Komorowskich).